Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 31 marca 1911 Nr. 74

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20 za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał II-gi.

„Nowiny“ kosztują kwartalnie **4 kor. 50 hal.**; — miesięcznie **1 kor. 50 hal.** już z przesyłką lub dostawą do domu.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają początkowe 2 arkusze drukujących się powieści, co umożliwi im czytanie i zrozumienie dalszego ciągu.

Losy parlamentu.

Niejasna sytuacya. — Sprzeczne wieści. — Wybory z początkiem czerwca.

Sytuacya polityczna nie jest całkiem jasna. W kołach politycznych w Wiedniu krążą sprzeczne wieści:

Jedni twierdzą, że prezydent gabinetu, baron Bienerth był wczoraj u cesarza na audyencyi i przedstawił cesarzowi wniosek o rozwiązanie Izby, a cesarz zgodził się na ten krok. Cała odwłoka zaś w ogłoszeniu rozwiązania ma źródło tylko w tem, że nie zapadła jeszcze decyzya co do terminu nowych wyborów. Większa część stronnictw domaga się wyborów jak najwcześniejszych, aby stronnictwa radykalne nie miały czasu na agitacyę i zebranie funduszów. Słychać, że namiestnik Bobrzyński, bawiąc onegdaj w Krakowie, oświadczył, że **wybory z pewnością odbędą się z początkiem czerwca.**

W przeciwieństwie jednak do powyższych wieści zaznaczyć należy głosy, twierdzące, iż rozwiązanie nie nastąpi tak rychło, że cesarz waha się rozwiązać Izbę, że możliwe jest nawet ponowne zwołanie parlamentu, a to celem wniesienia *nowej ustawy wojskowej*, która w myśl układu między rządami ma być równocześnie przedłożona Izbie posłów w Wiedniu i Sejmowi węgierskiemu. Wspomnieć należy, że cesarz powołał onegdaj na audyencyę b. ministra Bilińskiego, który pragnie podkopać Bienertha i pono na skutek przedstawień Bilińskiego rozwiązanie zaraz nie nastąpiło. Gdyby zaś Izba posłów nie została rozwiązana, oczywiście gabinet bar. Bienertha musiałby runąć...

* * *

Co do losów Izby posłów panuje zatem jeszcze **niepewność**. Niemniej przeważa opinia, że **rozwiązanie** jest **nieuchronne** i jest tylko **kwestyą najbliższych dni. Wczesny termin wyborów** (w czerwcu) uchodzi również za rzecz bardzo prawdopodobną. Jakoż niemieckie i czeskie stronnictwa polityczne już szykują się do kampanii wyborczej.

(Tel. „Nowin“).

Wiedeń. Przekonanie, że Izba **po 1 kwietnia będzie rozwiązana, a nowe wybory na czerwiec** naznaczone, coraz bardziej się utrwala w kołach politycznych.

Ruch wyborczy w Krakowie.

Wybory w wielkiej własności. Od komitetu przedwyborczego mieszczańskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet przedwyborczy mieszczański zaleca szanownym wyborcom przy wyborze do Rady miejskiej w dniu 31 marca b. r. odbyć się mającym w kuryi **wielkiej własności** (II. A) następujących kandydatów:

1. p. dra Doboszyńskiego Adama, adwokata krajowego,
2. p. Mensa Rajmunda, budowniczego,
3. p. dra Nowaka Juliana, profesora Uniw. Jagiell.,
4. p. dra Rosenblatta Józefa, adwokata i prof. Uniw. Jagiell.,
5. p. dra Starzewskiego Tadeusza, notaryusza,
6. p. Suskiego Wiktora, kupca.
7. hr. Wodzickiego Antoniego, właść. dóbr.

(Uderza w tej liście, że pominięto zupełnie dra W. Staniszewskiego, który już w tej kadencyi nie będzie należał do Rady miejskiej. — Także i dr Władysław Leopold Jaworski przestaje należeć do Rady).

Kolejarze odbyli wczoraj w sali klubu poczt. zebranie, na którem większością głosów uchwalono kandydaturę pp. **Tabaczyńskiego** i inżyniera **Pelca**.

Dr Twaróg natomiast, jak słychać, postawiony zostanie jako kandydat ogółu urzędników w charakterze swoim jako inicyatora budowy tanich mieszkań.

* * *

O przebiegu zebrania kolejarzy donoszą nam:

Przewodniczył inspektor Winkler, który zdał sprawę z rokowań ze stronnictwem demokratycznem i z przyczyny zerwania układów. Mowca podniósł bardzo stanowczo, że jedyną przyczyną zerwania była zachłanność reformistów, którzy zastrzegali sobie ostateczne zatwierdzanie postawionych przez pojedyncze dykasterye kandydatów. Naturalnie nie można się było zgodzić na takie żądanie, które rolę komitetu urzędniczego i wolę wyborców zupełnie utracało.

Następnie przedstawił p. Winkler kandydatury zgłoszone, a mianowicie pp. dra Feliksa Twaroga, inż. Jana Pelca, Stanisława Derechowskiego i Tadeusza Tabaczyńskiego — wzywając ich do wypowiedzenia swego zapatrywania na gospodarkę gminną. Przed dopuszczeniem do głosu kandydatów przemówił jeszcze dr Banaszkiewicz i postawił wniosek następujący: „Wyborcy kolejarze zobowiązują się głosować solidarnie na kandydatów, których obecne zgromadzenie wybierze; kandydaci zaś, którzy nie zostaną wybrani przez obecne zgromadzenie, zobowiązują się poprzeć całą siłą dwóch wybranych“. Gdy zgromadzenie wniosek powyższy uchwaliło i gdy czterech kandydatów powyższe przyrzeczenie złożyło, udzielił przewodniczący głosu kolejno drowi Twarogowi, p. Derechowskiemu, inż. Pelcowi i p. Tadeuszowi Tabaczyńskiemu, którzy przedstawili swoje zapatrywania na gospodarkę miejską. Spokojne i poważne przemówienia wolne od napaści osobistych, a pełne miłości dla Starego Krakowa i troski o najważniejsze interesa ekonomiczne jego mieszkańców — zrobiły jak najlepsze wrażenie.

Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący zarządził głosowanie, w którem wzięli udział jedynie mający prawo głosu do Rady. Wybrani zostali ogromną większością głosów inżynier Jan Pelc i rewident kolei Tadeusz Tabaczyski.

Zaznaczyć należy, że doskonałe wrażenie zrobiło kandydackie przemówienie p. Tadeusza Tabaczyńskiego, który z wielkim temperamentem omówił główne zadanie gospodarki miejskiej. Gorąco oklaskiwane były szczególnie ustępy przemówienia, odnoszące się do stosunku konsumenta do reprezentacyi miasta i zapatrywanie mowcy na reformę ordynacyi wyborczej. Przemówienie to dało poznać w p. Tabaczyńskim talent oratorski — przy równoczesnem wykształceniu ekonomiczno-społecznem.

Profesorzy szkół średnich przyłączają się do akcyi „Związku ekonom.“. Zabiegi dra Wasunga, aby kolegów pozyskać dla „N. Reformy“, spełzły na niczem. Wczoraj na zebraniu profesorów pod przew. p. Smreczyńskiego, po długiej dyskusyi (w której wzięli udział pp. Wasung, Weiner, Ries, Marcinkowski, Nycz, Bielak, Krajewski, Gątkiewicz, Sikora, Sosnowski, Heczko, dr Jakóbiec, K. Stach, dyr. Winkowski, insp. Łopuszański) uchwalono wbrew wnioskowi insp. Łopuszańskiego przystąpić do akcyi Związku i uchwalono jednomyślnie kandydaturę profesora II szkoły realnej p. **Ant. Marcinkowskiego**.

Mandat z Koła inteligencyi, przeznaczony dla **duchowieństwa**, powierzony zostanie ks. drowi Capucie.

Lista kandydatów „Związku ekonomicznego“ z Koła inteligencyi przedstawia się wobec uchwał



Osobliwe amory. (Patrz artykuł).

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

70 (Ciąg dalszy).

Stary proboszcz został zamianowany dziekanem w Goderville.

Janina odczuwała szczery smutek z powodu jego odjazdu. Z postacią poczciwego człowieka łączyły się wszystkie wspomnienia młodej kobiety. On jej ślub dawał, chrzcił Pawełka i pochował baronową. Nie mogła sobie wyobrazić Etouvant bez otyłego księdza Picota, przeciągającego wzdłuż ferm i lubiła go, bo był wesoły i naturalny.

Pomimo awansu nie był, zdawało się, zadowolony. Mówił:

— Przykro mi, przykro, pani hrabino. Widzi pani, ośmnaście lat tutaj spędziłem. Oh! parafia daje mało i wcale nie wiele jest warta. Mężczyźni za mało są religijni a kobiety, kobiety, widzi pani, źle się prowadzą. Dziewczęta przychodzą brać ślub w kościele dopiero po odbyciu pielgrzymki do patronki brzemiennych, a kwiat pomarańczowy nie kosztuje drogo w okolicy. Z tem wszystkiem jednak kochałem ich.

Nowy proboszcz robił gesty zniecierpliwienia, ponsowiał.

— Ze mną — rzekł nagle — musi się to wszystko zmienić.

Wątły, chudy, w starej, ale czystej sutannie, miał minę rozkapryszonego dziecka.

Ksiądz Picot spojrzał na niego z ukosa, jak to robił w chwilach swego dobrego humoru i odparł:

— Widzi ksiądz, chcąc zapobiedz tym rzeczom, trzebaby powiązać swoich parafian, a i to jeszcze na nicby się nie zdało.

Mały ksiądz odpowiedział ostrym tonem:

— Zobaczymy.

— Wiek księdza ostudzi, a doświadczenie także — rzekł stary proboszcz z uśmiechem, zażywając tabakę. — Odstręczy ksiądz resztę wiernych od kościoła i tyle. W tym tutaj kraju jest jeszcze wiara, ale do licha, strzeżcie się. Co do mnie, to kiedy widzę przychodzącą na naukę dziewczynę, która mi się za tłustą wydaje, mówię sobie: „Przyprowadza mi nowego parafianina“; i staram się wydać ją za mąż. Nie przeszkodzi się im grzeszyć, widzi ksiądz; ale można odszukać chłopca i nie dopuścić, żeby porzucił matkę. Żeńcie ich, księże, żeńcie, o nic innego się nie troszczcie.

Nowy proboszcz odpowiedział szorstko:

— Różnimy się w zapatrywaniach; dajmy temu spokój.

I ksiądz Picot zaczął znów żałować swojej wsi, morza, które widział z okien plebanii, małych zacisznych dolin, gdzie chodził czytać swój brewiarz, spoglądając na przesuwające się w dali statki.

Wkońcu pożegnali się dwaj księża. Stary uściskał Janinę, która o mało się nie rozpłakała.

W tydzień potem przyszedł znów ksiądz Tolbiac. Mówił o reformach, które zaprowadzał niby władca, obejmujący rządy swego państwa. Potem prosił wicehrabinę, żeby przychodziła na sumę w niedzielę i żeby się komunikowała w każde święto.

— Pani i ja stoimy u steru parafii, musimy nią rządzić i być przykładem do naśladowania. Trzeba się połączyć, ażeby wzróść w powagę i szacunek. Jeżeli sobie kościół i pałac podadzą rękę, to chata bać i słuchać nas będzie.

Religia Janiny polegała cała na uczuciu; miała tę wiarę marzycielską, jaką zachowują zwykle kobiety; a jeżeli powinności religijne spełniała jako tako, to działo się to głównie z przyzwyczajenia wyniesionego z klasztoru, gdyż filozofia krytyczna barona oddawna zachwiała jej przekonaniami.

Ksiądz Picot był wyrozumiałym i nie strofował jej nigdy. Jego następca zaś, nie zobaczywszy jej na sumie ostatniej niedzieli, przybiegł zaniepokojony i nasrożony.

Janina nie chciała wcale zrywać z plebanią i obiecała poprawę, postanawiając sobie, że z grzeczności uczęszczać będzie stale na nabożeństwa przez parę pierwszych tygodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poszczególnych dykasteryj następująco: pp. prof. Fierich (uniwersytet), Tabaczyński i Pelz (kolej), Marcinkowski (profesorowie), Biskupski (instytucye bankowe), Haluch (poczta), dr Twaróg (ogół urzędników), ks. Caputa (duchowieństwo). wreszcie dwaj kandydaci nauczycieli lud. (zapewne Maciołowski i Schulz) i kandydat urz. sądowych (niewątpliwie radca Fl. Popiel).

Zmiany w tej liście jednak będą nieuniknione, ile że tylko 10 mandatów jest do obsadzenia.

Wynik wyborów w Kole rękodzielników.

Wynik wczorajszych wyborów z Koła rękodzielników jest następujący: O dwa mandaty z tej kuryi ubiegało się sześciu kandydatów: dotychczasowy radca z tej kuryi p. Piotr Kosobucki, pan Wincenty Wajda, p. Zygmunt Siemek i p. Piotr Repetowski jako kandydaci z kół rękodzielniczych katolickich, zaś z kół żydowskich pp. Joachim Steinberg i Lazar Kirschner. Na ogół uprawnionych do głosowania 463, głosowało 423. Wybrani zostali radcami p. Piotr Kosobucki 300 głosami i p. Wincenty Wajda 166 głosami. Po wybranych otrzymali: p, Joachim Steinberg 161 głosów, p. Zygmunt Siemek 114 głosów, p. Piotr Repetowski 60 głosów, p. Lazar Kirschner 41 głosów, p. Stanisław Kędzierski 2 głosy.

Wybór p. Wincentego Wajdy starszego cechu rzeźników powitany został bardzo sympatycznie przez szerokie koła rękodzielników, którzy znają p. Wajdę jako obywatela energicznego do pracy społecznej chętnego, bezinteresownego. Radca Wajda, człowiek wykształcony i inteligentny, będzie w Radzie miejskiej niewątpliwie pożądaną siłą.

List ze Lwowa.

(*Wystawa Podhalańska. — „Koniec Mesyasza" Jerzego Żuławskiego. — Teatr Nowy. — „Ul"*).

Ostatni tydzień obfitował w otwarcia nowych instytucyi. Wogóle czas wielkopostny sprzyja odczytom i sztuce. Było też w ostatnich czasach kilka bardzo dobrych odczytów. Mówił Żuławski, który z odczytami wyjeżdża do Kijowa, Pietrzycki o „Miłości w liryce greckiej" — odczyt ten dwa razy powtórzył — Wierzchowski o Selmie Lagerlöff, Cezary Jellenta mówić będzie o Żeromskim i o Strugu. Krótko mówiąc: Lwów się krztałci.

Do najdonioślejszych wypadków należy otwarcie wystawy podhalańskiej w salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. W otwarciu wzięli udział „honoratiores" miasta, literaci i malarze. Przemawiali prof. J. G. Pawlikowski i wójt Zakopanego p. Curuś.

Wystawa przedstawia się bardzo pięknie i zajmująco. Jest dużo przedmiotów prawdziwie artystycznej wartości, jest też model chaty góralskiej a jeden z pokoi zamieniono na izbę drewnianą i zaopatrzono w sprzęty góralskie; jest też i „wnętrze" urządzone przez Tow. Sztuki Podhalańskiej w Zakopanem.

Wystawa ta ma dla Lwowa niemałe znaczenie. Szerokie masy nie mają dokładniejszego wyobrażenia o rodzimym stylu ludowym. To co widywały, bywało przeważnie huculskie. Sam Lwów zasypany jest najrozmaitszą wiedeńską i niemiecką tandetą do tego stopnia, że zamiłowanie pięknych sprzętów jest tu prawie rzadkością. Przytem brak szkoły malarskiej, brak jakiegoś ogniska artystycznego sprawia że zagadnienia artystyczne nie są tu żywotne. Malarzy jest kilku — są to jednak wytwórcy niczem ze sobą niezwiązani, uprawiający twórczość dla siebie, eksploatujący swój talent i teren. Ani jeden nie postawił sobie za cel spełnienia jakiejś misyi artystycznej, ani jeden z nich nie potrafił być choćby słabym tylko prorokiem swej sztuki. Do Lwowa zjeżdżają malarze, osiadają w nim, jak dentyści lub architekci, w miarę tego, jak się układają stosunki materyalne, ale sztuki swojej Lwów niema. I nie jest to wcale winą publiczności, która przy swoim „kołtunizmie" ma jednak dużo naiwnej wiary i szacunku dla sztuki. Dzieje się tak jedynie za sprawą artystów, mających na myśli jedynie zysk i uprawiających przedewszystkiem „kupiectwo".

Drugim ważnym wypadkiem było wystawienie tragedyi Żuławskiego p. t. „Koniec Mesyasza". Jestto fakt znamienny, ile że teatr lwowski niema zbyt wielkiego zamiłowania do polskiej sztuki. Można nawet powiedzieć, że łączące go z nią stosunki są tylko konwencyonalne. Niemniej przeto — wystawiono „Mesyasza".

O wystawieniu tem można powiedzieć tyle tylko, że kostyumy były bardzo przyzwoite, jak zwykle w teatrze, uprawiającym głównie operetkę. Operetka bowiem wpływa bardzo dodatnio na rozwój inteligencyi krawców teatralnych. Poza tem nie było nic uwagi godnego, chyba bezprzykładnie drewniany patos artystów.

Sztuka sama nie jest zła, to znaczy, nie złą jest koncepcya dramatu. Rzecz dzieje się w roku 1666 w państwie ottomańskiem, kiedy pewien młody żyd, Sabbataj Cwin, ogłosił się Mesyaszem. Miał wiarę w siebie tak długo, póki żył w czystości i siostrzano-braterskim stosunku ze swoją żoną. Kiedy jednak w dzień próby uległ pokusie i namiętności, stracił w siebie wiarę i przeszedł na mahometanizm. Jednem słowem kobieta „zburzyła" go. Nie jest to historya nowa, niemniej przeto napisana z właściwym Żuławskiemu rozmachem i rozwlekłością. Jest tam o parę aktów za dużo. Styl jest papierowo patetyczny, gadatliwy, sama sztuka pod względem scenicznym zupełnie słaba, należy do rzędu t. z. „Lesedrama". Publiczności żydowskiej podoba się bardzo.

Trupę pana Rygiera powitano bardzo mile i serdecznie. P. Rygier gości w nowo wybudowanym Domu katolickim, posiadającym bardzo piękną salę teatralną, skromnie, lecz wytwornie urządzoną. Sala obszerna, mogąca pomieścić jakichś 600 osób, zaopatrzona też w galeryę i miejsce dla orkiestry, biała i jasna robi wrażenie ogromnie sympatyczne.

Otwarcie nowego teatru rozpoczęto w obecności namiestnika i marszałka kantatą Galla, poczem p. Jerzy Rygier wygłosił piękny prolog K. Makuszyńskiego. Trupa p. Rygiera reprezentowała się wcale dobrze. Niezbyt korzystnem jednak jest miejsce, w którem stoi „Nowy teatr". Dzielnica t. z. „Gródecka", jest uboga, zamieszkała przeważnie przez robotników kolejowych i fabrycznych i małych kupców żydowskich. Jest to ludność niezbyt czuła na teatr; małe zaś mieszczaństwo, reprezentowane głównie przez Łyczaków, jak też i Ludność innych części miasta, do teatru „Nowego" nie będzie mogła uczęszczać z powodu zbyt wielkiej odległości. W każdym razie zaznaczyć należy, że konkurencya z miejskim teatrem lwowskim jest możliwa i przy pewnej troskliwości o wybór sztuk i przy starannem ich opracowaniu, może mieć nawet pewne szanse powodzenia.

A teraz „Ul". Chce to być „par force" kabaretem. Wlazło to nawet z tego powodu do piwnicy, w której się mieści restauracya Szkowrona. Lokal dobry, może pomieścić 200 osob, urządzony jest przyzwoicie, ma nawet „nastrojowe" czerwone żarówki, brak mu tylko wentylacyi przyzwoitszej. Odświeżanie powietrza odbywa się w ten sposób, że jakieś drabisko chodzi po sali z rozpylaczem i kropi ludzi lemoniadą, czy czemś podobnem, cytryną trącącem. Publiczności pełniuteńko i to ma się jej za dobre. Śmieje się chętnie i nie jest obraźliwa, mimo że „*conferencier*" należy jako taki do typów „dawno za drzwi wyrzuconych". Prawi publiczności arogancye i impertynencye głosem drewnianym, akcentem andrusowskim, z miną, której smutną okrasą jest zbyt dufna w siebie bezczelność. Jest kilka bardzo wesołych i istotnie dobrych „kawałków", rdzeń jednak „Ula" to „Zielony balonik" i „Momus" i to w gorszem wydaniu. Można mieć jednak nadzieję, że „Ul" się rozwinie, albowiem w dzisiejszym stanie rzeczy jest to jedynie „etablissement" odpowiadające gustowi lwowskiej publiczności. *Beta.*

Zamordowanie brutalnego pułkownika niemieckiego w Turcyi.

Zatrudniony w służbie tureckiej podpułkownik (instruktor) Schlichting został onegdaj przed południem zastrzelony przez albańskiego żołnierza z odległości 2 kroków. Podpułkownik przechodził w towarzystwie komendanta korpusu koło straży i ręką sprostował głowę żołnierzowi. Żołnierz, sądząc, że go uderzono, strzelił. Schlichting zmarł w szpitalu. — Sułtan i ministrowie przesłali niemieckiemu ambasadorowi wyrazy ubolewania z powodu tego zajścia. Morderca będzie dziś rozstrzelany.

Prasa turecka oficyalna daje wyraz ubolewaniu i podnosi sympatyę Turcyi do armii niemieckiej.

„Local Anz." donosi o tym fakcie: Sprawca. żołnierz albańaki Resul, miał przy sobie ostre naboje, zazwyczaj bowiem żołnierze nie mają tych nabojów. Schlichting miał już kilka razy starcie z Resulem. Ostatni raz Schlichting uderzył Resula szpicrutą lekko w twarz, ponieważ Resul nie trzymał głowy prosto. Resul wydostał już wtedy ostre naboje i przysiągł, że Schlichtinga zastrzeli. Pewien oficer turecki, dowiedziawszy się o wspomnianem zajściu, powiedział: „Schlichting nie wiedział, że takiem traktowaniem Albańczyka spowodować musi swoją śmierć; Albańczyk bowiem zamordowałby za to własnego ojca".

Powstanie w Albanii.

(*Tel. „Nowin"*).

W Albanii znowu na wiosnę wybuchło powstanie, tym razem bardzo poważne i bardzo skuteczne. Wszystkie forty w okręgu Tuzi są w ręku powstańców; jeden tylko fort jest jeszcze w ręku tureckiem i tam schroniły się wszystkie załogi, ale i ten będzie się musiał poddać.

Onegdajszej nocy Albańczycy podpalili koszary w Tuzi. Walka około małego fortu powyżej Tuzi, dokąd się garnizon cofnął, trwała całą noc. Mnóstwo kobiet, dzieci i starców schroniło się do Podgorycy.

Minister wojny, który miał wczoraj wyjechać do Macedonii, zaniechał podróży z powodu powstania albańskiego. Irade sułtańskie powołuje pod broń nowe bataliny redyfów. Dzienniki oceniają siłę powstańców na 5000 ludzi.

Z kraju.

Z Wieliczki. (*Telefon do Krakowa*). Dyrekcya poczt odniosła się do magistratu wielickiego i do innych władz z propozycyą urządzenia dla Wieliczki bezpośredniego połączenia telefonicznego z Krakowem, przyczem mieliby pokryć abonenci część kosztów budowy w wysokości 4000 kor. Sprawa ta, zwłaszcza dla przemysłu i handlu, bardzo ważna, powinnaby znaleźć jaknajrychlej poparcie w mieście, ile że władze i instytucye miejscowe już oświadczyły gotowość przyczynienia się do tej budowy znaczniejszemi kwotami. Do tej pory zgłoszenia nie sięgają jednak 4000 kor., a niedobór wynosi jeszcze przeszło 1000 kor. Należy się spodziewać, że obecni abonenci podwyższą swe wpłaty w dobrze zrozumianym własnym interesie. Naturalnie w razie wybudowania tej linii *rozmowy z Krakowem i Podgórzem byłyby bezpłatne*. Zaznaczyć należy, że możliwem jest także zastrzeżenie zwrotu opłat, uiszczonych przez obecnych abonentów, tymże abonentom, przez osoby, które później zamówią dla siebie telefony. Dziś Wieliczka jest na linii Nowy-Sącz, Bochnia, Zakopane itd.— skutkiem czego na rozmowy z Krakowem trzeba godzinami całemi wyczekiwać, a abonenci, mający pilny interes, muszą zamawiać rozmowy pospieszne *(dringend)*, od których opłata wynosi 1 k. 80 hal. za 3 minuty. Co zresztą dla przemysłu i handlu znaczy czas, tego chyba tłumaczyć nie trzeba — wszak czas, to pieniądz.

Z Myślenic. (*Wieczornice. — Letnicy*). Dnia 18 marca odbyła się w Czytelni młodzieży katol. wieczornica na cześć prezesa dra J. Gałuszki. Zgromadzenie było tak liczne, że sala ledwo pomieścić zdołała uczestników. — Na salę wprowadził solenizanta wśród burzy oklasków p. Pitala, wiceprezes Czyteni. Po licznych wygłoszowych toastach na cześć prezesa, jak również byłych prezesów: ks. prałata Płaziaka, ks. Małysiaka, wiceburmistrza p. Święcha i byłego wiceprezesa Bašcika, wygłosiła mowę na cześć dr Gałuszki, pna Zocha Święchówna, która w dobitnych słowach wyjaśniła cel Czytelni.

Dnia 23 marca zaś odbyła się wieczornica w „Sokole" na cześć dra Józefa Gałuszki, na której zauważyliśmy prócz inteligencyi liczne mieszczaństwo, które przy każdej sposobności chce okazać swemu lekarzowi dowody swej sympatyi. Na cześć dra Gałuszki, wniósł toast prezes „Sokoła" dr Łodziński, lekarz. Następny toast wniósł ks. Żur, katecheta szkół ludowych. Wśród burzliwych oklasków toastował następnie dra Klakurka na cześć (budowniczych, którzy zajmowali się budową „Sokoła") druhów: Marszewskiego, Lamberta i Kleszcza. Wieczornicę zakończył toastem druh prof. gimn. Lambert, na cześć dra Klakurki, burmistrza.

Letnicy zaczynają już licznie odwiedzać ciche miasteczko Myślenic, aby na przedmieściach i za Rabą, gdzie jest kilkanaście will zbudowanych i rozrzuconych po lesie, wynająć wcześniej na letni pobyt wygodniejsze mieszkanie. — Onegdaj zauważyliśmy wiceprezydenta wyższego Sądu kraj. Jarosława Uhr Stebelskiego, który na wypoczynek letni obrał sobie willę za Rabą. — Przy tej sposobności zwrócić uwagę musimy właścicielom will, jak również odnajmującym mieszkania, aby nie przeciągali struny, jak to miało miejsce roku ubiegłego, gdzie bajońskie sumy żądali za odnajęcie swoich will, wskutek czego świeciły one pustkami. Niektórzy panowie żądali drożej za swe wille niż w Zakopanem a nawet i za granicą! — Zawczasu zatem przestrzegamy właścicieli.

Ze świata.

O muzeum rapperswylskiem. Wykład publiczny p. Stanisława Szpotańskiego „O muzeum polskiem w Rapperswylu" odbędzie się we czwartek dn. 30 b. m. o godz. 6 w sali Tow. rolniczego, pl. Szczepański l. 8. — A 1 kwietnia w auli „Collegium Novum" o godz. 5 popoł. odbędzie się zebranie profesorów etc. Uniwersytetu Jagiell. w tej samej sprawie.

Bajeczne ceny mieszkań. Ceny mieszkań w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych osiągną rekord szalony. „Eclair" pisze, że sam król i rząd wydadzą na te uroczystości przeszło 7 milionów. Spodziewany jest przyjazd 100.000 Amerykanów, 100.000 Australczyków i 8.000 Kanadyjczyków, nie licząc gości z Europy i z prowincyj angielskich. Ceny mieszkań, pokoi, okien dochodzą nieprawdopodobnej wysokości. Pewien Amerykanin płaci za pokój tylko na jeden dzień koronacyi 20.000 koron. Inni, którzy pozostają w Londynie przez cały sezon, płacą po 50.000 do 100.000 kor. Pewien lord odrzucił propozycyę Amerykanina, który chciał odnająć od niego mieszkanie na 6 tygodni za samę 200.000 kor. Inny właściciel domu wynajął swą kamienicę na trzy miesiące za 340.000 kor. Okna, z których będzie można widzieć pochód koronacyjny, przyniosą najmniej po 6000 kor.

Podróże z przed stu laty. Wobec zbliżającego się sezonu wyjazdów za granicę, warto wspomnieć te czasy, gdy wyjazd z Austryi był rzeczą wcale nie łatwą. Już Józef II ustawą o wychodźtwie z 10 sierpnia 1874 postanowił, że żaden poddany nie śmie opuszczać granic państwa bez szczególnego pozwolenia. Młodzież rodów szlacheckich do 20 roku życia nie mogła wogóle wyjeżdżać. Powodem tych zarządzeń była teorya merkantylizmu, że jak najmniej pieniędzy powinno się wywozić za granicę. Po wojnach napoleońskich stała się w Austryi gotówka rzadkością, a że ci, którzy ją posiadali, wyjeżdżali chętnie za granicę, więc wzbudziło to niechęć rządu. W r. 1806 2 września otrzymał minister spraw zagranicznych hr. Stadion odręczne pismo cesarza Franciszka następującej treści: „Z uwagi na to, że sumy, które różne osobniki wywożą za granicę, dają w całości wcale pokaźną liczbę, zabrania się takich podróży za granicę. Tylko w wyjątkowych wypadkach można udzielać pozwolenia, jeśli podróż istotnie jest potrzebną; nigdy zaś w wypadkach podróży dla przyjemności". Monarchii to nie pomogło; w pięć lat później i tak zbankrutowała. Stosunki te, dające nieraz możność do nieuzasadnionych szykan policyjnych, ustały dopiero po rewolucyi. Obecnie po stu latach odbijają się prawnuki za te zakazy dawniejsze i jeżdżą w sposób nielitościwy, czy potrzeba czy niepotrzeba.

Osobliwe amory.

(*Patrz ilustracyę*).

W ubiegłą środę w zacisznej ulicy Kiralayi Pal w Budapeszcie padło kilka strzałów. Przyczyną ich była „tragedya" miłosna. Pewien stary robotnik mianowicie dopuścił się morderstwa na starej babie. Nazywa się on Franciszek Waniek, liczy już 55 lat, miał narzeczoną Wiktoryę Markoni 66-letnią babę, która trudniła się sprzedażą kwiatów na ulicy. (Dodajemy w nawiasie, że ani w Wiedniu ani w Budapeszcie nie wolno być młodym dziewczętom fiorajami).

Narzeczona starego robotnika sprzeniewierzyła mu się, co ten prawdziwie „marcowy kawaler" tak sobie wziął do serca, że dał do niej 5 strzałów, z których ani jeden nie chybił celu, raniąc starowinę śmiertelnie.

Kwieciarkę przewieziono w groźnym stanie do szpitala, narzeczonego aresztowano.

Sensacyjne aresztowanie:

Dzierżawca Płaszowa zdemaskowany jako oszust i szpieg.

Komisarz policyi dr Krupiński dokonał wczoraj w Płaszowie aresztowania Czesława Gaszyńskiego, a właściwie Antoniego Zgórskiego, który okazał się niebezpiecznym oszustem i szantażystą warszawskim. O sensacyjnej tej sprawie zebraliśmy następujące szczegóły.

Warszawski Don Juan i oszust.

Trzy lata temu pojawił się na bruku warszawskim człowiek młody, bardzo przystojny i układny, niejaki Antoni Zgórski, podający się za bogatego właściciela dóbr ziemskich, Ponieważ Zgórski miał pieniądze i lubiał się bawić, znalazł się wkrótce w gronie złotej młodzieży, wśród której w krótkim czasie zajął dominujące stanowisko. Stał się nie tylko ulubieńcem swoich towarzyszy, ale i pań ze świata warszawskiego.

Do grona młodych ludzi, w którem obracał się Zgórski, należał także młodociany i niedoświadczony hr. Wielopolski, (później aresztowany za szwindle w Berlinie), którego Zgórski bardzo szybko oskubał. Po tej aferze zniknął na jakiś czas z Warszawy i wrócił dopiero po upływie paru miesięcy. Ponieważ w kołach, w których przedtem bywał, pokazać się nie mógł, a brak gotówki coraz więcej dawał mu się odczuwać, rozpoczął „nowe życie" w taki sposób, że puścił w obieg szereg sfałszowanych weksli. Mając mianowicie bogatego stryja, podpisywał go na wekslach, które później eskontował wśród warszawskich lichwiarzy, a pieniądze putał po kabaretach i tinglach; ponadto zeskontował kilka weksli z podpisami pewnego obywatela ziemskiego.

Okradł narzeczoną.

Gdy i te dochody się wyczerpały i lichwiarze odmówili dalszego kredytu, postanowił wyzyskać swą urodę i w tym celu wybrał się do Łodzi, gdzie za pośrednictwem grona nowych znajomych i przyjaciół zapoznał się z jedną z tamtejszych panien, posażną i pochodzącą z bardzo dobrej rodziny. Ponieważ panience podobał się bardzo, zaczął w domu jej rodziców bywać i jakkolwiek był żonaty, oświadczył się o jej rękę. Panna była właścicielką kwoty 18000 rubli, ulokowanych na hipotece. W czasie jednej z wizyt Zgórski skradł

pannie paszport i wrócił do Warszawy. Tu przedstawił jedną ze swych przyjaciółek z półświatka w kancelaryi rejenta, jako właścicielkę owego paszportu, a ona zrobiła formalną cesyę, odstępując Zgórskiemu prawa do sumy hipotecznej 18000 rubli. Akt cesyi sprzedał Zgórski natychmiast, a za otrzymane pieniądze wyjechał za granicę, gdzie zginął bez wieści. Wysłane za zbiegiem listy gończe pozostały bez rezultatu.

Pan dzierżawca Gaszyński.

Dopiero w kwietniu ub. r. zjawił się u ś. p. bar. Czecza w Bierzanowie niejaki Czesław Gaszyński, któremu bar. Czecz, nie podejrzywając nic złego, na podstawie (sfałszowanych) poleceń, wydzierżawił dobra Płaszów, obejmujące obszar około 500 morgów. Jako kwit kaucyjny przedłożył skrypt na 20.000 kor. z fałszowanemi podpisami kilku poważnych obywateli z Król. Pol.

Rzekomy p. Gaszyński bardzo mało jednak przesiadywał w Płaszowie, lecz jeździł bardzo często do Krakowa, gdzie bawił się bardzo szeroko. Popularność jego po tinglach i nocnych kawiarniach rosła. Ponieważ dochody jego nie mogły starczyć na takie życie, a nocowanie jego po hotelach pod fałszywemi nazwiskami, zaczynało być mocno podejrzanem, zajęła się nim bliżej policya. Ponadto postępowanie i zachowanie się Gaszyńskiego rzucało silne podejrzenie, że zajmował on się szpiegostwem.

Wyprawa komisarza pol. Krupińskiego na łowy w Płaszowie.

Śledztwo objął w swe ręce komisarz pol. Krupiński. Przy pierwszej zaraz obserwacyi podejrzanego ptaszka zauważył p. Krupiński, że rzekomy p. Gaszyński jest uderzająco podobny do Antoniego Zgórskiego, umieszczonego w swoim czasie w „Nowościach Ilustrowanych“.

Mając już w ręku pewne dane, pojechał wczoraj kom. Krupiński wraz z inspektorami policyi Bronisławem Karczem i Mohrem, do Płaszowa, celem zasięgnięcia bliższych informacyj o p. Gaszyńskim i celem przeprowadzenia w mieszkaniu jego rewizyi. Gaszyński przyparty do muru, w ogniu krzyżowych pytań, **przyznał się**, że nazywa się Antoni Zgórski, liczy lat 35, że jest rodem z Kietlina w gubernii piotrkowskiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci; z żoną nie żyje od lat kilku. Ojciec jego Edmund był właścicielem majątku ziemskiego; sam Zgórski, z chwilą występów swoich w Warszawie był współwłaścicielem maleńkiego zadłużonego folwarczku. Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizya co do *szpiegostwa* nie dała pozytywnych rezultatów; dochodzenia w tym kierunku jednak prowadzi się dalej.

Skonfiskowaną korespondencyę i papiery wraz z nimi przewieziono zaraz w nocy do Krakowa. Zgórskiego umieszczono w aresztach „pod telegrafem“, skąd po ukończeniu wstępnego śledztwa, prawdopodobnie jeszcze dzisiaj po południu odstawiony zostanie do więzień sądu karnego.

Ponieważ Zgórski większej części oszustw dopuścił się w Królestwie, po odcierpieniu kary wydany zostanie do dalszego ukarania władzom rosyjskim. Czy rodzinę ś. p. bar. Czecza naraził Zgórski na jakie straty, dotychczas nie wiadomo.

Co słychać w mieście?

Kandydatury krakowskie przy nowych wyborach do Izby posłów. W razie rozwiązania Izby posłów i rozpisania nowych wyborów wystąpią w Krakowie niewątpliwie następujący kandydaci: dr Leo, Zieleniewski, dr Petelenz, dr Sikorski. Na Kaźmierzu kandydować będzie dr Gross, ale pozycya jego jest tam dzisiaj bardzo zachwiana.

Słychać też z pewnego źródła, że dr W. L. Jaworski ubiegać się pragnie o mandat w Krakowie!.. Wogóle pp. konserwatyści chcieliby z rozwiązania Izby skorzystać, aby zapewnić sobie większą ilość mandatów. Apetyty pp. konserwatystów nie zostaną jednak zaspokojone — i panowie ci, którzy wprost wrogo i oszczerczo występują przeciw parlamentowi ludowemu, przekonają się rychło, że rola ich skończona. Zawczasu należy ostrzedz pp. konserwatystów przed zachciankami, które spotkają się z najostrzejszym protestem wyborców.

Poseł z okręgu krak. wielickiego dr Bujak, który okazał się malowanym posłem, oczywiście nadal o mandat ubiegać się nie będzie.

Socyaliści wysuwają znów, jako swych kandydatów pp.: Daszyńskiego, Klemensiewicza i dra Marka; dr Drobner (dziki) kandyduje przeciw drowi Grossowi.

* * *

Z pewnością nowe wybory przyniosą jednak sanacyę stosunków i uwolnią Koło polskie od balastu posłów nieukwalifikowanych do pracy i wątpliwej konduity. — Odpadnie wielu chłopów; bodą się też wyborów socyaliści i Rusini.

* * *

Stronnictwo narodowo-demokratyczne ustaliło już podobno następujące kandydatury swoich zwolenników:

We Lwowie stawać będą:

Dr Głąbiński w dotychczasowym okręgu.

Dr Jan Pieracki, adwokat, w okręgu V. w miejsce dra Tomaszewskiego.

Dr Zdz. Próchnicki, w okręgu VI., w miejsce dra Buzka.

Z Tarnopola kandydować będzie Rudolf Gall, z Sambora hr. Skarbek, z Przemyśla dr Tarnawski, z Jarosławia Dietzius, z Rzeszowa dr Jabłoński (burmistrz) z Tarnowa dr Tertil, z Sanoka Winc. Jabłoński, z Jasła Barakowski; p. Krupka już nie kandyduje.

W okręgach wiejskich stawiać ma endecya następujących kandydatów: w zaleszczyckim Beniowskiego, w samborskim hr. Skarbka, w lwowskim Maślankę, w tarnopolskim Zamorskiego, w żywieckim także Zamorskiego, w limanowskim dra Ptasia i jeszcze około 8 10 innych kandydatów; zamiast Fiedlera staje prof. Pytel.

Grupa ks. Stojałowskiego wysuwa również 10 kandydatów.

Do wielkiej walki przygotowują się oczywiście ludowcy. Wogóle wieś nasza będzie widownią najzawziętszej kampanii wyborczej.

Z teatru miejskiego. W sztuce H. K. Rostworowskiego „Echo“ grają pp.: Solska, Janiczówna, Sokollez, Kopczewska, Solski, Weychert, Siemaszko, Stanisławski, Miarczyński. — Dzisiejszy afisz zapowiada wznowienie „Nory“ Ibsena z p. Solską w roli tytułowej.

P. Tadeusz Kannenberg złożył dyrekcyi teatru sztukę p. t. „Na złej drodze“, która będzie grana jeszcze w sezonie obecnym.

Obieżyświaci. Wczoraj do godziny 12 w nocy przejechało przez Kraków na roboty rolne do Prus 4270 osób. Od godziny 12 w nocy do dzisiaj rano przejechało 29 0 osób.

Z Tow. technicznego. W sobotę dnia 1 kwietnia odbędzie się we własnej sali zebranie towarzyskie.

W Towarzystwie Miłośników cytry odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia o g. 7-ej wieczór muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Bilety po 1 k.

Wieczorek uroczysty, który się odbył w Stowarzyszeniu kolejarzy przy ul. Zacisze, zgromadził liczne grono uczestników przysłuchujących się z zainteresowaniem, zajmującemu odczytowi, wygłoszonemu przez p. Czap. w sposób nader interesujący. Z popisów muzycznych na wzmiankę zasługuje piękna gra na skrzypcach p. S. przy akompaniamencie p. J., oraz gra solowa na fortepianie p. Sp. Ozdobą jednak wieczoru był śpiew p. Teofili Garfein. „Pieśń sęskonty“ Thomasa, oraz „Skąd pierwsze gwiazdy“ Karłowicza i kilka naddatków wykonała młoda śpiewaczka artysiycznie głosem pięknym, ujmującym dźwiękiem ciepłym w brzmieniu. Wyraźna wymowa i doskonałe frasowanie czynią popisy obiecującej śpiewaczki interesującemi. Wieczór zakończony krótką przemową, na długo pozostanie w miłej pamięci uczestników.

Z „Sokoła“. Druh dyrygent prof. St. Bursa. wzywa członków chóru męskiego na próbę, która się odbędzie w piątek 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“. — Próby przedkoncertowe chóru, odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki przyszłego tygodnia, damskie o godzinie 7 wieczorem, mieszane zaś o godz. 7 i pół wieczorem.

W sobotę 1 kwietnia odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów zwycięzcom w zawodach na V. Zlocie sokolim. Początek punktualnie o 7 wieczorem na dolnej sali. Następnie wieczornica.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 1-go kwietnia ostatni w tym sezonie „Wieczór rozmaitości“ z nader urozmaiconym programem. Prócz śpiewu cenionej artystki p. F. znajdują się w programie: „John Bul ekscentryk amerykański“, „Jasiek z Mogiły“, „Rekrut z Chrzanowa“, „Tercet przedmiejskich kandydatów na radców“, „Żydówka w kąpielach“, „Malarz a la minut“, „Ekspres“, „Komiczne naśladownictwo kinematografu“, „Całus w pojęciu czterech wydziałów uniw.“, „Zaczarowany flet“, „Generalna próba w Resursie“ i w. i. Wstęp wyłącznie dla członków. Miejsca przy stolikach nabywać można u gospodarza Resursy w godzinach wieczornych. Muzyka 13 p. p.

Wycieczkę do Włoch urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska“ naucz. w dniach od 3 do 25 sierpnia b. r. Uczestnicy zwiedzą Wiedeń, Tryest, słynne groty w Postojnie, Wenecyę, Medyolan, Florencyę, Rzym, Neapol, krater Wezuwiusza, wykopaliska Pompei, wyspę Capri, Grotę Niebieską i t. d. Koszta wycieczki, obejmujące całe utrzymanie (śniadania, obiady, kolacye), noclegi w pierwszorzędnych hotelach, bilety kolejowe i na parowce, wstępy do muzeów, tramwaje, napiwki i t. d. wynoszą 340 kor. od osoby. Nadwyżka tej kwoty wykluczona. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer naucz.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Floryana w Krakowie, Plac Matejki, 11. Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 20 kor. najpóźniej do 5 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Pogadanka. Dnia 31 b. m. (w piątek) o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu „Straży Polskiej“ (Floryańska, 1), pogadanka red. Kazimierza Bartoszewicza p. t.: „Czy i jaka jest polityka w Radzie miejskiej“. Wstęp bezpłatny dla wszystkich członków „Straży Polskiej“ i dla osób przez nich wprowadzonych.

Pod adresem właścicieli samochodów i szoferów. Z nadejściem ciepłych dni wzmógł się ruch samochodów w naszem mieście. Samochody znowu pomimo zakazów policyjnych jeżdżą z niedozwoloną szybkością po ulicach, napełniając nieznośnym fetorem benzyny powietrze.

Policya przestrzega więc wszystkich właścicieli samochodów i szoferów, którzy nie trzymają się w tym względzie przepisów, przed szybką jazdą po ulicach miasta. Wszyscy nie stosujący się do tego zakazu będą policyjnie pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Drobny pożar. Wczoraj po południu zawezwano telefonicznie straż pożarną do kamienicy przy ul. Floryańskiej pod l. 25, gdzie zapaliły się wióra i rupiecie, zgromadzone w piwnicy. Straż w krótkim czasie pożar ugasiła. Szkoda jest nieznaczna. Przy gaszeniu ognia miała się poparzyć dotkliwie służąca, której nieostrożność sprowadziła pożar.

W godzinę później zawezwano znowu straż pożarną na ul. Radziwiłłowską pod l. 27; alarm ten jednak okazał się fałszywy.

„Racibórz“ contra „Cracovia“. W niedzielę d. 2 kwietnia otwiera klub sportowy „Cracovia“ wiosenny sezon footballowy matchem między F. C. „Ratibor“ z Raciborza na Górnym Śląsku, a pierwszą swą drużyną. Goście z Raciborza grają systemem, charakteryzującym prawie wszystkie drużyny z państwa niemieckiego, którego cechą jest szybkość i długie podawanie. „Cracovia“ wystąpi w składzie niewiele różniącym się od składu w sezonie ubiegłym. Początek zawodów o godz. 3 popoł.

Z Cyrku Edison. W piątek dnia 31 bm. rozpoczyna się nowa serya nadzwyczaj interesujących zdjęć kinematograficznych. Atrakcyą programu będzie wstrząsający dramat p. t. „Uleczona z szaleństwa“ i „Stary dziennik“, oraz aktualny i niezrównany Żurnal Pathego etc.

Z kroniki żałobnej.

Józef Broszkiewicz, konduktor kolei państw., przeżywszy lat 43, zmarł 29 bm.

Marya z Kopeckich Trzeciakowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 57, zmarła 29 bm.

Adela, Helena 2 im. Rakowska, uczennica III. kursu seminaryum im. Preisendanza, w 18 roku życia, zmarła 28 bm.

Jan Gajewski, urzędnik Rady pow. w Cieszanowie, zmarł w Zakopanem 29 b. m.

Wybory z małego handlu.

Dziś we czwartek odbywają się wybory 3 radców z małego handlu. Niezawiśli żydzi (partya dra Grossa), postawili kandydatury pp. Schmelkesa, dra Krongolda i dra I. Landaua, kahalni żydzi p. N. Wasserberga i J. Peipera, socyaliści dra J. Drobnera, chrześc. kupcy p. Marcelego Dutkiewicza. Wobec zwalczania kandydatury dra Drobnera przez „Naprzód“, tenże oświadczył, iż występuje z partyi soc. dem.

O ile dotychczasowe wybory do Rady m. odbywały się mimo zaciętej nieraz agitacyi zupełnie spokojnie, o tyle dzisiejsze wybory w Kole małego handlu mają przebieg bardzo burzliwy.

Początkowo głosowanie odbywało się przy słabym stosunkowo udziale wyborców. Dopiero później wzmógł się ruch znacznie i doszedł do punktu kulminacyjnego po godzinie 12 w południe. Nie tylko przed gmachem magistratu ale i w sieni i po korytarzach zaroiło się od agitatorów żydowskich, którzy prośbami, groźbą a niejednokrotnie i przemocą, wydzierając idącym do głosowania wyborcom karty, starali się na nich wpłynąć, by głosowali za ich kandydatami. Kilkakrotnie wkraczała między grupki rozmamiętnionych i kłócących się żydów policya.

Głosowanie odbywa się w trzech sekcyach. W sekcyi pierwszej zasiadają: radcowie m. Peroś i Heumann, jako mężowie zaufania pp. Liebling i Rosenberg; w sekcyi drugiej r. m. Tilles i Bujwid, jako mężowie zaufania pp. dr Susskind i Binzer; w sekcyi trzeciej r. m. Koy i Rittermann, jako mężowie zaufania Kluger i Bandet.

Ogółem we wszystkich trzech sekcyach oddane do godz. 1 w południe około 751 głosów. Którzy z kandydatów mają najwięcej powodzenia określić się nie da choćby już z tego powodu, że wyborcy w ostatniej chwili kreślą nazwiska kandydatów na liście a wpisują w ich miejsca innych; same komitety nie są pewne czy wyborcy z ich partyi głosują solidarnie tak, jak się zobowiązali.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

47

(Ciąg dalszy).

Nostradamus zwrócił się do tego człowieka i zajrzał mu w oczy. Uderzył go w źrenice spojrzeniem niby podwójnym razem sztyletu. Strażnik na chwilkę skołowaciał, powiódł ręką po czole; spojrzenie Nostradamusa stawało się ostrzejsze... łucznik przewrócił się na wznak z zamkniętemi oczyma, z otwartemi ustami.

Czwartego i ostatniego strażnika, po prawej stronie więźnia zdjął wtedy strach wielki. Ten nagły sen, który powalał towarzyszów jednego po drugim niby gromem, wydał mu się sztuczką szatańską. Odsuwał się coraz dalej i osłaniał znakiem krzyża świętego. Jednocześnie wyciągnął rękę ku sznurkowi, przymocowanemu do ramienia woźnicy na wypadek potrzeby zatrzymania wozu.

Nostradamus pochwycił tę rękę, ścisnął ją potężnie i w tejże chwili wyrzekł:

— Spij!...

Strażnik otworzył szeroko oczy. Z piersi wyrwał mu się chrapliwy okrzyk.

— Spij! — powtórzył Nostradamus.

Przez sekundę strażnik usiłował walczyć, potem tak samo, jak trzej jego towarzysze zapadł w bezwładności snu.

Nostradamus na chwilę uczuł się osłabionym. Wyczerpał go czterokrotny wysiłek. Prostackie natury strażników niełatwo poddały się jego wpływowi. Był wyczerpany. Przez kilka sekund ciężko oddychał. Ręka jego ściskała bezwiednie jakiś przedmiot, zawieszony obok strażnika z prawej strony. Była to flaszka pełna prawie. Nostradamus zdjął ją, podniósł do ust i wypróżnił. Tęgi, ostry napój podniecił mu nerwy i wywołał na bladą twarz i czoło słabe rumieniec.

Nieco później otworzył drzwi budy, uwiesił się rękami z tyłu, puścił się i upadł na drogę.

Więzienie na kołach pędziło wciąż galopem, uwożąc czterech śpiących strażników.

*

Nostradamus przez godzinę pozostawał na drodze, porosłej trawą, w tem samem miejscu, w którem opuścił wóz. W dali, ponad linią wałów i murów, zaczerwionych przez noc, majaczyła potężna szara masa zamku papieskiego. Zachodzący księżyc rzucał na nią blaski fantastyczne. Ale zaduma Nostradamusa na drodze, samotnego wśród nocy, nie wywołał wyniosły zarys odległego zamku, wyglądającego na pałac czarodziejski, ani Rodan który nieopodal toczył bystre swe fale, podobne w migotliwym blasku księżyca do strug rozpuszczonego srebra, ani smutna spalona okolica, gdzie kilka drzew oliwkowych wznosiło suche gałęzie, a świerszcze wydawały ostre jednostajne odgłosy, ani wreszcie ognie obozu królewskiego, rozrzucone po całym horyzoncie, gdzie widział człowieka, który go odłączył od Maryi na wieczność całą.

On, pogrążony w potężnem marzeniu, patrzył pałającemi oczyma w gwiazdy, ważące się wśród eteru, w blade gwiazdy, te oczy nieba, które tam, z wysokości odpowiadały mu spojrzeniem na spojrzenie.

Czy usiłował czytać w tej wielkiej księdze, w której według zapewnień astrologów, miały być wypisane przeznaczenia ludzkości literami z dyamentów, wyobrażonemi przez ten świat w ruchu wieczystym? Czy badał tajemnice przyszłości własnej w głębinach tego nieznanego wszechświata? Czy może, czując że mu w tym świecie zaciasno, żałował, iż nie może ująć się w przestrzenie po zagwiaździste? Może wreszcie szukał, czy gdzie na drżącym promieniu światła nocnego po nad jego głową nie unosi się jakie widziadło urocze, któreby mu było pociechą?

Kto to odgadnie? Czy nawet on sam zdołałby zdać sobie sprawę z pragnień własnych w tej strasznej godzinie, gdy czuł się samotnym wśród wszechświata?...

Przyjaciele? Roncherolles i Saint-André, do których miał takie zaufanie: zdrajcy, nędznicy! Śmierć im! Ta, którą ubóstwiał, nie żyje. Nie żyje i matka jego. Nie żyje też zapewne i ojciec... Ta myśl ostatnia przejęła go dreszczem. Tyle ruin nagromadziło się ciężarem olbrzymim na sercu jego — więc płakał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56	w nocy (pociąg pośp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08	w nocy (pośp.) do Lwowa.
3·38	rano (pośp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30	rano (osob.) do Oświęcima.
4·32	rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·28	rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
5·45	rano (pośp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14	rano (pośp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15	rano (pośp.) do Zakopanego.
8·00	rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30	rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40	rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02	rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00	przedpoł. (osob.) do Lundenburga, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30	przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00	przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45	w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15	popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30	popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00	popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·21	popoł. (pośp.) do Wiednia.
2·58	pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05	pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45	pop. (osob.) do Zakopanego.
5·32	pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10	wiecz. do Lwowa.
6·12	wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40	wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15	wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00	wiecz. (pośp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30	wiecz. (pośp.) do Wiednia.
10·30	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10	w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50	w nocy (pośp.) ze Lwowa.
2·47	w nocy (pośp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·05	rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53	rano (pośp.) z Wiednia.
6·00	rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchą.
6·13	rano (pośp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·30	rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20	rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28	rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40	rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55	rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25	rano (osob.) z Tarnowa.
8·40	rano (osob.) z Zakopanego.
8·45	rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46	rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·25	rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57	rano (osob.) z Bonarki.
11·35	przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·50	przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·09	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12	pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27	pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04	pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24	pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55	pop. (pośp.) z Wiednia.
3·30	pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchą.
4·52	pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07	pop. (osob.) z Wiednia.
6·00	wiecz. z Tarnowa.
6·22	wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenia od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50	wiecz. z Wieliczki.
7·10	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·12	wiecz. (pośp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·42	wiecz. z Bonarki.
9·12	wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·36	wiecz. (pośp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58	wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00	w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47	w nocy (pośp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.